



877 utalentowanych głosów, czyli...

Dziękczynienie jak z nut



tekst

MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Kto śpiewa, ten dwa razy się modli. Wiedzą o tym młodzi artyści, uczestnicy corocznego podhalańskiego Przeglądu Piosenki Religijnej „Sacrosong”, który niedawno świętował swoje 20-lecie. Śpiew w języku wiary przemienia też życie osób tworzących Kraków Gospel Choir – zespół, który od 10 lat z powodzeniem zaraża nas piękną muzyką z przesłaniem, koncertując wszędzie tam, gdzie warto zanieść Ewangelię (s. III).

krótko

Jedenaste życie

KRAKÓW. 28 listopada o godz. 23.40 w oknie życia sióstr nazaretanek przy ul. Przybyszewskiego 39 pozostawiono kolejnego noworodka. Stan dziecka urodzonego ok. 3 godz. wcześniej jest dobry. Dziewczynka została odwieziona na badania do Kliniki Neonatologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie.

Wieczór z artystami

KRAKÓW. 29 listopada Halina Kunicka wraz z Czesławem Majewskim śpiewając udowodnili, że listopad niesie ze sobą nie tylko nostalgię, ale i wiele radości. Patronat medialny nad koncertem objął m.in. „Gość Niedzielny”.



JAN GĄBIŃSKI

Kilkuletni Andrzej Lenart śpiewa „Ave Maria”. Za chwilę publiczność porwają Marta Skarba, która prezentuje „Modlitwę” znaną z filmu „Dzwonnik z Notre Dame”. **Koncert laureatów** to niezwykle spotkanie z młodymi, bardzo zdolnymi artystami.

Odbył się on 29 listopada na scenie nowotarskiego Miejskiego Ośrodka Kultury i zakończył tegoroczny jubileuszowy XX Archidiecezjalny Przegład Piosenki Religijnej na Podhalu „Sacrosong 2009”. Nowotarski festiwal za każdym

razem towarzyszy swoim przesłaniem nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II. – Przez śpiew i muzykę dziękujemy Bogu, że dał Kościołowi tak wielkiego człowieka. Jednocześnie modlimy się, aby udzielił nam za jego przyczyną potrzebnych łask, o które prosimy z nadzieją, że sługa Boży Jan Paweł II rychło zostanie ogłoszony świętym – mówił ks. Jan Karłak, proboszcz parafii „Na Równi Szaflarskiej” w Nowym Targu.

„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” – to motto tegoroczny „Sacrosongu”. Do przeglądu zgłosiło się aż 877 osób. W kategorii dziecięcej (zespoły, schole, chóry) I miejsce oraz grand prix zdobyła schola „Jezusowe Serduszka” z Bysiny. W tej samej kategorii, ale wśród solistów jury nie przyznało I miejsca.

Dziewczynki współtworzące scholę „Promyki” z Nowego Targu zajęły III miejsce za wykonanie pieśni „Dzisiaj spojrzaj na mnie Pan”
PO LEWEJ: Marta Skarba

II miejsce zajęł Andrzej Lenart ze Spytkowic. W kategorii młodzieżowej (zespoły, schole, chóry) najlepiej oceniony został zespół wokально-instrumentalny z Mszalnicy. Barbara Gąsienica-Gewont z Krakowa to zwyciężczyni w kategorii solistów młodzieżowych.

Honorowy patronat na tegorocznym „Sacrosongiem” objęli m.in. ks. kard. Stanisław Dziwisz oraz ks. Tadeusz Juchas, dziekan nowotarski i kustosz ludźmierskiego sanktuarium. Organizatorami byli: parafia „Na Równi Szaflarskiej” w Nowym Targu oraz tamtejszy magistrat, starostwo i Miejski Ośrodek Kultury. Patronat medialny nad imprezą objął „Gość Niedzielny”.

Jan Gąbiński

Proste znaki



Jerzy Brukwicki, właściciel kilkuset plakatów budzących ducha Polaków, współautor wystawy, prezentuje fragment kolekcji

KRYPTA U PIJARÓW. Krzyż i kotwica Polski Walczącej, dwa złożone palce, czyli symbol victorii oraz biało-czerwona flaga – te lapidarne wypowiedzi artystów plastyków związanych z ruchem kultury niezależnej, kwitnącej w czasach komuny w kościołach całej Polski, możemy zobaczyć na wystawie pt. „Czas Solidarności – Plakaty z kolekcji Danuty i Jerzego Brukwickich”. Jerzy Brukwicki był współtwórcą podziemnych wydarzeń artystycznych – wystaw i koncertów. Sam stworzył plakat, na tle którego dał się teraz sfotografować podczas otwarcia ekspozycji 40 plakatów obrazujących tętno

życia Polaków w latach 80. XX w. Są one fragmentem zbioru, który podczas rewizji SB w mieszkaniu Brukwickich udało się wynieść ich córce i schować na strychu. Pokazywane egzemplarze, m.in. plakat z 1980 r. z najlepiej znanym na świecie znakiem graficznym „Solidarności” autorstwa Jerzego Janiszewskiego czy z wizerunkiem szeryfa z wyborów w 1989 r. autorstwa Tomasza Sarneckiego, inauguruje w Katolickim Centrum Kultury cykl wystaw poświęconych przypadającej w przyszłym roku 30. rocznicy powstania „Solidarności” i NZS. Wystawie patronują krakowski IPN i NZS '80. **ek**

Słone plenery

WIELICZKA. Od 10 lat Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce organizuje wraz z Fundacją Sztuki Osób Niepełnosprawnych plenery malarskie. Rezultaty ostatniego pleneru, w którym wzięło udział 70 artystów, można oglądać na wystawie „Wieliczka i Zamość w twórczości artystów niepełnosprawnych”. – Od początku ten plener wyróżniał się spośród innych, postanowiono go bowiem zorganizować w ekspozycji podziemnej muzeum kopalni soli na głębokości aż 135 m. Były obawy, czy jest to miejsce właściwe, zarówno ze strony muzealników, jak i uczestników pleneru, ale – jak się szybko okazało – zupełnie bezpodstawne. Wszyscy dobrze czuli się w kopalni, a było to możliwe dlatego, że ekspozycja znajduje się na jednym poziomie, nie ma w niej uciążliwych schodów ani długich korytarzy. Wszędzie można dotrzeć samemu, nawet poruszając się na wózku inwalidzkim

– mówi Małgorzata Bogucka, przedstawicielka muzeum. Plenery zostały wyróżnione w konkursie „Najciekawsze Wydarzenie Kulturalne 1999”, organizowanym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pokłosiem 10 lat plenerów jest album „Międzynarodowe Plenery Artystów Niepełnosprawnych 2000–2009”. Wystawę można zwiedzać w ekspozycji podziemnej muzeum do 31 stycznia 2010 r. **bg**



Obrazy malowane na plenerach zachwycają różnorodnością form i kolorów

Z o. Damianem i lutnią

ŁAGIEWNIKI, TYNIEC. Wraz z Ruchem Światło–Życie Archidiecezji Krakowskiej zachęcamy do udziału w wieczorze modlitewnym „Za kapłanów w Roku Kapłańskim”, który odbędzie się w sobotę 5 grudnia w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Rozpocznie go spotkanie w auli przy kaplicy wieczystej adoracji (godz. 18:30), podczas którego wystawione zostanie przedstawienie „Ojciec Damian”. Będzie też można zadać 100 pytań rektorowi krakowskiego Wyższego Seminarium Duchownego oraz klerykom. O godz. 20 odprawiona zostanie Msza św., a po niej zaplanowano wieczór z Janem Pawłem II. Z kolei z tynieckimi benedyktynkami oraz



Benedyktynskim Instytutem Kultury „By chronić dobro” zapraszamy na koncert „Perły hiszpańskiego baroku” w wykonaniu Hopkinsa Smitha, najwybitniejszego współczesnego wirtuoza lutni i gitary barokowej, który odbędzie się 6 grudnia o godz. 16:15. W murach tynieckiego opactwa zabrzmiały utwory Gaspara Sanza, Francisco Guerau, Antonio de Santa Cruz oraz kompozycje na gitarę barokową. Bilety do nabycia na stronie www.ticketonline.com, w krakowskich sklepach z produktami benedyktyńskimi i w recepcji Domu Gości. **mł**

„Siemacha” doceniona

KRAKÓW. Prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył ks. Andrzeja Augustyńskiego, założyciela i dyrektora Stowarzyszenia „U Siemachy”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wyróżnienie to zostało przyznane „za wybitne zasługi w działalności na rzecz potrzebujących pomocy”. Stowarzyszenie „U Siemachy” już od 16 lat zajmuje się pracą wychowawczą, wspierając dzieci

i młodzież znajdujące się w trudnej sytuacji domowej, szkolnej czy społecznej. Prowadzi obecnie 15 placówek, a każdego dnia z pomocy korzysta 1,5 tys. osób. Ta inicjatywa ks. Augustyńskiego nawiązuje do działalności ks. Kazimierza Siemaszki, społecznika z końca XIX w. Ważnym doświadczeniem w życiu ks. Augustyńskiego był wolontariat w domu dziecka przy ul. Piekarskiej. **mł**

Nowa jakość leczenia

PROKOCIM. 27 listopada w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym, w Klinice Pediatrii, Gastroenterologii i Żywnienia, z udziałem władz szpitala, przedstawicieli CM UJ, małopolskiego oddziału NFZ oraz sponsorów, otwarto nowoczesny, doskonale wyposażony, trzyłożkowy Gabinet Terapii Biologicznej, czyli pierwsze tego typu miejsce w Polsce, przeznaczone dla dzieci z przewlekłymi chorobami zapalnymi jelit. Udało się go stworzyć dzięki niedawnej modernizacji jednej ze szpitalnych sal. Obecnie pod opieką lekarzy Kliniki Pediatrii, Gastroenterologii i Żywnienia znajduje się ok. 20 pacjentów potrzebujących szczególnych warunków leczenia. Dzięki terapii biologicznej, skracającej okres hospitalizacji i pozwalającej na uzyskanie remisji choroby, pacjenci z chorobą

Leśniowskiego-Crohna i niekiedy z wrzodziejącym zapaleniem jelita grubego mają możliwość powrotu do zdrowia i normalnego funkcjonowania. Gabinet Terapii Biologicznej powstał w ramach Ogólnopolskiego Programu Wspierania Terapii Biologicznej, realizowanego dzięki grantowi edukacyjnemu firmy Schering-Plough Polska oraz zaangażowaniu Polskiego Towarzystwa Wspierania Osób z Nieswoistymi Zapaleniami Jelita „J-Elita”. **mł**

GOSĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Gospel, czyli muzyka, która zmienia życie

Dlaczego niebo jest fajne?

– Przekaż ludziom, że ich kocham! Podczas każdego koncertu **słyszę w sercu tę prośbę Boga** – wyznaje Lea Kjeldsen, dyrygent Kraków Gospel Choir, świętującego właśnie 10. urodziny.

KRZYSZTOF KWIECIEŃ



Koncerty Kraków Gospel Choir zawsze dostarczają publiczności wielu wzruszeń

Gdy kilkanaście lat temu Lea przyjechała z Danii (gdzie prowadziła chór gospel) do Polski, chciała pracować z młodzieżą. – To nieprawda, że młodzież jest zła. Jest taka, jaki przykład dajemy my, dorośli. Młodzi ludzie są ciekawi świata, czekają, aż ktoś ich zjednoczy i da możliwość zrobienia czegoś ciekawego – przekonuje. Razem z Darkiem Bigoszem (prezesem Stowarzyszenia „Gospel”) postanowiła więc stworzyć pionierską ofertę dla młodzieży niezwiązaną z żadną grupą chrześcijańską.

Usłyszeć Prawdę

Początkowo spotkania odbywały się na Kazimierzu, w Staromiejskim Centrum Kultury Młodzieży. – O czym rozmawialiśmy? Na przykład o niebie. Czym ono jest i jak sobie je wyobrażamy. Dlaczego niebo jest fajne? Bo tam jest Bóg. Jak Go poznać tu, na ziemi i kiedy niebo może być między ludźmi? Naszą działalnością chcieliśmy pokazać, że Bóg chce być z nami w każdej chwili życia, nie tylko w kościele – opowiada Lea. – Z czasem okazało się, że moje pragnienie, by krakowska młodzież poznawała Boga poprzez gospel, jest realne – dodaje.

Ważną rolę w tym przedsięwzięciu odegrały dwie dziewczyny pracujące w Staromiejskim Centrum Kultury – Ola Sławik

i Kasia Mańko. To one przekonały dyrekcję, że warto zorganizować pierwsze warsztaty.

4 listopada 1999 r. amatorski zespół przekształcił się w pierwszy w Polsce profesjonalny chór gospel, czyli Kraków Gospel Choir (KGC), a w kościele św. Katarzyny zaśpiewało wtedy 50 osób. Rok później chętnych do wspólnego „gospelowania” było cztery razy więcej. W konsekwencji podjęto decyzję o założeniu Stowarzyszenia „Gospel”, które nie tylko wspiera chóry gospel, ale również organizuje coroczny Festiwal „7 x Gospel”. – Niektórzy pytają, po co poświęcamy tak dużo czasu na śpiew. Odpowiedź jest prosta: śpiewamy o Bogu i dla Boga. Śpiewamy, bo chcemy słyszeć Jego słowo i wiedzieć, że Bóg nas kocha. Podczas koncertów On nas dotyka, ale potrzeba dużo pokory, żeby to zrozumieć. Ta muzyka tylko wtedy ma sens, gdy jesteśmy otwarci na Prawdę – tłumaczy Lea Kjeldsen.

Zaśpiewaj z nami

– Gdy 5 lat temu po raz pierwszy szłam na próbę, namówiona przez koleżankę, gospel kojarzył mi się z czarnoskórymi, pięknie śpiewającymi muzykami. Nie mogłam uwierzyć, że my, Polacy, też potrafimy stworzyć tak niesamowity klimat. Na tej próbie wzruszenie było ogromne. Zostałam na stałe

– opowiada Weronika Cymer. – Zaczarowała mnie atmosfera. Mimo że nie wszyscy się znali, byli w różnym wieku i z różnych środowisk, to wyczuwałam akceptację, troskę, serdeczność i modlitewne wsparcie – dodaje Weronika. Początkowo gospel był dla niej tylko rodzajem muzyki, ale z czasem zaczęła zmieniać jej życie.

– Najważniejszym osiągnięciem tych 10 lat istnienia KGC jest to, że przekazujemy ludziom słowo Boże, a także sami poznajemy Boga i potrafimy się do Niego przyznać. Kolejną cenną rzeczą jest to, że przetrwaliśmy próbę czasu, a w chórze są osoby, które tworzą go od początku lub od wielu lat – mówi L. Kjeldsen.

Na liście osób związanych z KGC jest aż 80 nazwisk. – Niektórzy wyszli już z naszego chóru, ale założyli kolejne chóry w Krakowie (Joyful Voice) i w innych miastach lub myślą o takiej inicjatywie poza granicami Polski. Obecnie nie prowadzimy rekrutacji do KGC, co jest związane z przygotowaniem płyty. Do tego potrzebny jest stały zespół ludzi. Zachęcamy jednak do przyścia i wolnego uczestnictwa w naszych próbach – zaprasza Lea. Szczegóły można znaleźć na stronach internetowych www.kgc.gospel.com.pl lub www.sg.gospel.com.pl.

Monika Łącka

Życ tym, o czym śpiewam



PAULINA KNAPIK

– Do chóru trafiłam przez przypadek, ale pierwsza próba oraz ciepła

i rodzinna atmosfera zafascynowały mnie tak bardzo, że zostałam na stałe i śpiewam już 9,5 roku. Wtedy, w wieku 14 lat, nie żyłam wiarą i nie chodziłam do kościoła. Trochę naiwnie tłumaczyłam to sobie, że przecież na próbach mogę się modlić i śpiewać o Bogu. Z czasem pojawiły się we mnie jednak pytania o wiarę, bo to, o czym śpiewam, zaczynało być dla mnie ważne. W chórze znalazłam osoby, które pomogły mi w tej drodze do znalezienia trudnych odpowiedzi, i w wieku 18 lat podjęłam ważną decyzję, że chcę żyć wiarą, w zgodzie z Bogiem. Teraz gospel jest świadomą częścią mojego życia.

To język wiary



WERONIKA CYMER

– Dzięki chórowi i muzyce gospel odkryłam zarówno samą siebie, jak i nowe

wartości, które wcześniej było nieco zagłuszone. Zrozumiałam, że gospel jest językiem wiary i modlitwy oraz dzieleniem się słowem Bożym. To nie tylko radosna twórczość, ale przede wszystkim muzyka z przesłaniem. Nie da się śpiewać gospel, nie żyjąc w zgodzie z Bogiem.

Z Krakowa do Warszawy?

Awantura o Dameę

W styczniu przyszłego roku rozpoczną się **wielkie przenosiny w Muzeum Czartoryskich** przy ul. św. Jana.

Budynki muzealne czeka kilkuletni remont, więc znajdujące się tu zbiory zostaną przewiezione w inne miejsce. Najwięcej emocji wywołuje nowe lokum dla perły kolekcji Czartoryskich, czyli obrazu Leonarda da Vinci „Dama z gronostajem”. Malowidło zostało na razie wypożyczone na kilka miesięcy do Budapesztu. Co dalej? Najprawdopodobniej po powrocie „Dama” nie będzie ekspozowana w Krakowie.

– Być może trafi do Zamku Królewskiego w Warszawie. Prowadzimy negocjacje w tej sprawie. O ich wyniku poinformujemy

16 grudnia – powiedziała Maria Osterwa-Czekaj, wiceprezes Fundacji Książąt Czartoryskich. Niewykluczone, że – wbrew opinii konserwatorskim, zalecającym 10-letni odpoczynek „Damy” przed kolejnymi podróżami ekspozycyjnymi – obraz w czasie nieobecności w Krakowie nadal będzie jeździł po świecie.

O pozostawienie zbiorów w Krakowie na czas remontu Muzeum Czartoryskich zwrócił się do Fundacji Czartoryskich prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski. Argumentuje, że ważne jest, by sprawowały nad nimi opiekę te same osoby i podkreśla, że można

zdeponować je w należącej do krakowskiego Muzeum Narodowego Kamienicy Szolańskich w centrum miasta.

Przedstawiciele fundacji chcą jednak, aby czas remontu budynków muzealnych był okazją do zaprezentowania zbiorów Czartoryskich w innych miastach Polski: Warszawie, Puławach, Stalowej Woli, Legnicy, Szczecinie i Sandomierzu.

Niezależnie od rezultatu sporów o miejsce przechowywania w czasie remontu, zbiory wrócą po kilku latach do zupełnie odmiennego gmachu. Do muzeum będzie wchodziło się od ul. Pijarskiej, do celów ekspozycyjnych zostaną wykorzystane nie tylko gmach główny, ale także oficyna. Dziedziniec zamieni się w oranżerię przykrytą szklanym dachem.



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Czy przez kilka lat zamiast „Damy z gronostajem” będziemy oglądać puste miejsce?

Sama ekspozycja muzealna zostanie zmodernizowana według koncepcji opracowanej przez przedstawicieli czołowych muzeów świata.

Bogdan Gancarz

Wojenna wizja Goi po raz pierwszy u nas

Labirynt grozy

Okrucieństwa wojny, przedstawione przez najwybitniejszego malarza hiszpańskiego tzw. złotego wieku, wprowadzają krakowskiego widza w traumę.

Pokazowi olejnego obrazu Francisca Goi „Epizod z hiszpańskiej wojny o niepodległość”, namalowanego w latach 1808–1810, towarzyszy cykl rycin tego artysty pt. „Okropności wojny”, będący własnością Muzeum Narodowego w Krakowie, ofiarowany niegdyś przez Feliksa „Manghę” Jasińskiego. Ekspozycja prac genialnego Aragończyka w gmachu głównym MNK potrwa do 14 lutego. Do tego czasu w Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie przebywać będzie wypożyczona przez Fundację Książąt Czartoryskich „Dama z gronostajem” Leonarda da Vinci.

Węgierscy muzealnicy, w zamian za wypożyczenie tego dzieła,



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Prerażające uniwersum wojny wg Goi można odnieść do wszystkich wojen na świecie. Także tych dzisiejszych – mówi Janusz Wałek

udostępnił nam obraz przedstawiający szaleństwo hiszpańskiej wojny niepodległościowej (1808–1814) pędzla Goi. Jest to ważne wydarzenie kulturalne, bowiem Kraków po raz pierwszy ma możliwość obcowania z olejnym dziełem tego mistrza. „Okropności

wojny”, ukazane przez malarza z maksymalnym realizmem na 16 rycinach, wprowadzają w traumę nie tylko ze względu na makabryczną tematykę. Artysta pokazuje też, do czego zdolny jest człowiek uwikłany w wojenny mechanizm. Podkreśla to

w rycinie „Gdy rozum śpi, budzą się potwory” z cyklu „Kaprysy”. Grozy ekspozycji dodają reprodukcje fragmentów tzw. czarnych obrazów, które Goya namalował na ścianach swego domu.

Aby dotrzeć do centralnego płótna „Epizodu...”, widz musi się przedrzeć przez wąski czarny labirynt. W tym dusznym tunelu wytrzeszczają oczy wykrzywione twarze trupów i straszą puste oczodoły czaszek.

Aranżacja ekspozycji według Pawła Wałka celnie oddaje intencje kuratorów wystawy – Jausza Wałka i Doroty Dec. – Goya nie doświadczył wojny. Swe wizje snuł, odwiedzając miejsca bitew i kaźni. Na pokazywanym obrazie nie ma żadnych symboli patriotycznych walczących stron, a na wzgórzu stoi samotny, bezbronny człowiek z wyciągniętymi ku niebu ramionami – wyjaśnia Janusz Wałek.

Ewa Kozakiewicz

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielny.pl

Wyobraźnia wcześniej

Niedawno podpisano porozumienie pomiędzy programem „Jedź bezpiecznie” TVP Kraków, Zarządem Infrastruktury Komunalnej i Transportu oraz Małopolskim Ośrodkiem Ruchu Drogowego. Umowa dotyczy usprawnienia ruchu w Krakowie i jest wyjątkowa, ponieważ instytucja odpowiedzialna w mieście za jego organizację (ZIKiT) zobowiązała się brać na serio wszelkie sugestie kierowców – oczywiście, te zgodne z prawem i racjonalne – dotyczące zmiany funkcjonowania (jeśli to konieczne) sygnalizacji świetlnej, niepotrzebnych znaków drogowych wprowadzających w błąd czy błędnego oznakowania poziomego. Dzięki telefonom od kierowców być może będzie się lepiej jeździło po ulicach Grodu Kraka, bowiem są już pierwsze jaskółki zwiastujące poprawę. Na przykład zmieniono oznakowanie poziome na rondzie Grunwaldzkim, co zdecydowanie ułatwiło życie kierowcom. To wszystko budzi we mnie jednak ambiwalentne uczucia. Owszem, cieszy to, że obywatel może mieć realny wpływ na konkretną sprawę, ale i smuci, bo okazało się, że ktoś kiedyś wziął pieniądze za złą robotę, którą i tak trzeba poprawiać. Wolałbym, aby wszelkie rozwiązania dotyczące spraw społecznych – nie tylko drogowe – tworzyli profesjonalści z wyobraźnią. ■

Rozpędzony
pociąg pomocy

Niektórzy snią o kakao

W tym roku **do pułda trafił nawet Grzegorz Turnau**. Los znanego krakowskiego muzyka, zamkniętego w tajemniczej pace, poruszył całą Polskę...

Wbrew podejrzeniom, artysta nie siedział w więzieniu. W telewizyjnych spotach wyskakuje natomiast z wielkiego charytatywnego pułda z logo „Szlachetnej Paczki” i wesoło gra na akordeonie. – Wyszedłem z pułda, ale w „Paczkę” zostałem! Do tej paki mogą trafić tysiące osób, które zechcą być szlachetne – mówi G. Turnau. – Niewiele potrzeba, by spełnić czyjeś marzenia i podarować mu radosne święta. Podzielmy się tym, co mamy najlepszego – przekonuje muzyk.

Tegoroczną, IX edycję akcji zainaugurowały konferencja prasowa na warszawskim Dworcu Centralnym oraz podróż do Krakowa specjalnym „pociągiem do pomagania” IC, w którym koncertował Turnau.

Kilka kroków do paczki

Przepis na „Szlachetną Paczkę” jest prosty. Krok pierwszy: wchodzimy na stronę internetową www.szlachetnapaczka.pl i wybieramy zakładkę „jak zrobić paczkę”. Krok drugi: wybieramy lokalizację najbliższego paczkowego magazynu (i sprawdzamy, kiedy będzie czynny), a z anonimowej listy rodzin w potrzebie (każda oznaczona jest specjalnym numerem ID) tę, której chcemy pomóc. Co dalej? – Krok trzeci: trzeba zarejestrować się w naszym serwisie i z listą potrzeb wybranej rodziny wybrać się na zakupy. Potem drukujemy etykietę paczki i dostarczamy ją do magazynu – mówi Marcin Węć ze Stowarzyszenia „Wiosna”, organizatora akcji.



Grzegorz Turnau koncertował w specjalnym „pociągu do pomagania”, który jechał z Warszawy do Krakowa

Szlachetnym darczyńcą można zostać, działając samodzielnie (na miarę swoich możliwości), w ducie lub zatrudniając do współpracy większą grupę osób: przyjaciół, sąsiadów lub kolegów z pracy. W akcję chętnie włączają się klasy szkolne, duszpasterstwa. Osoby przebywające za granicą mogą wspomóc „Paczkę”, dokonując przelewu na konto stowarzyszenia. – W ten sposób zdobywamy pieniądze na wydruk ankiet dla rodzin, materiałów promocyjnych, szkolenia wolontariuszy czy stworzenie internetowej bazy danych – wyjaśnia Alicja Zielińska, koordynator „Szlachetnej Paczki” na województwo małopolskie.

Małe i duże marzenia

Celem „Paczki” jest skuteczna i dobrze przemyślana reakcja na biedę, zwłaszcza tę ukrytą i niezawinioną. W ciągu 8 lat paczkowa pomoc o łącznej wartości ok. 6,5 mln zł trafiła do 645 tys. osób. Tylko w ub. roku tworzyła ją rekordowa liczba 2270 wolontariuszy oraz 53 086 darczyńców. Dzięki temu świąteczne prezenty o wartości 3,3 mln zł otrzymało 4826 rodzin. W tym roku w internetowej bazie danych „Wiosny” znalazło się ponad 5 tys.

rodzin z całej Polski. Z rejonu Małopolski jest ich ponad 1000.

– Poprzez współpracę z pedagogami szkolnymi czy pielęgniarkami środowiskowymi docieramy do rodzin, które nie szukają pomocy z innych źródeł, raczej wstydzą się przyznać, że potrzebują wsparcia – mówi Ala Zielińska.

Pierwszym zadaniem wolontariusza, który odwiedza daną rodzinę, jest weryfikacja danych: ustalenie, czego brakuje, jakie są prawdziwe potrzeby i marzenia, a nie uszczęśliwianie np. kolejną porcją żywności, której w tym domu jest pod dostatkiem. Dla jednej rodziny spełnieniem marzeń będzie nowa kurtka dla dziecka, dla drugiej – buty na zimę. – W ubiegłym roku spotkałam starszą kobietę, która poprosiła o puszkę kakao, którego nie piła od wielu lat. Inna pani nieśmiało przyznała, że nigdy w życiu nie miała perfum. W Krakowie są też kamienice, gdzie czas zatrzymał się w XIX w., brakuje wody i nie ma toalety, a najwspanialszym prezentem pod choinkę będzie butla gazowa, która zapewni ogrzewanie – opowiada Ala.

Baza danych rodzin na stronie „Wiosny” będzie czynna do 10 grudnia. Pospieszmy się z pomocą! **mf**

PRZYSIĘGA HIPOKRATESA.

Ilona Rosiek-Konieczny, jak każdy inny lekarz, złożyła ją wiele lat temu. Pozostała **wierna przysiędze, ale popadła w konflikt z prawem.**

tekst i zdjęcia

Ks. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedzielny.pl

W mediach znów głośno było ostatnio o krakowskiej lekarce, od lat pomagającej bezdomnym. Zapadł bowiem wyrok w sprawie wypisywania w 1999 r. przez Ilonę Rosiek-Konieczny fałszywych recept na lekarstwa dla bezdomnych i rzekome wyłudzenie pieniędzy od Małopolskiej Kasy Chorych.

Wrażliwa na biedę

Aby na działanie oskarżonej lekarki móc spojrzeć obiektywnie, trzeba poznać niektóre fakty z jej życia, pozwalające zrozumieć jej motywację.

Jest absolwentką Akademii Medycznej w Krakowie. Wcześniej ukończyła biologię. W domu rodzinnym zaszczepiono w niej uczciwość, szlachetność i gotowość niesienia pomocy ludziom, szczególnie biednym. Na początku lat 90. mieszkała razem z córką na Kazimierzu. – Były to czasy prężnego działania duszpasterstwa młodzieży przy parafii św. Katarzyny. Do grupy Odnowy w Duchu Świętym należała wówczas także moja córka. Parafia udzielała różnej pomocy dla bezdomnych. Wtedy po raz pierwszy zetknęłam się z tymi ludźmi. Leczyłam ich. Poznałam świat miejskich noclegowni – wspomina Ilona Rosiek-Konieczny.

Wrażliwość na ludzką biedę i chęć niesienia pomocy

Wyrok dla sumienia



najbardziej potrzebującym sprawiła, że poważnie myślała o założeniu noclegowni dla bezdomnych, funkcjonującej na zasadach domu rodzinnego. Poczyniła już pewne kroki ku temu, zakładając stowarzyszenie chrześcijańskiej pomocy bezdomnym. Miało współpracować z parafią księży augustianów, którzy roztoczyliby duchową opiekę nad tymi ludźmi. Gdy nie doszło do realizacji pomysłu, nie zaprzestała leczyć biednych i bezdomnych oraz pomagać im. Równocześnie cały czas pracowała jako lekarka zakładowa w spółdzielni inwalidów. W połowie lat 90. otworzyła w Nowej Hucie prywatny gabinet. Przychodziło do niego wielu biednych i bezdomnych z różnych części Krakowa. Pomagała im materialnie i leczyła, często za darmo. Lekarstwa przywoziła z apteki darów. W ten sposób oszczędzała biednym wydatków.

Poświęciła się bez reszty dla bezdomnych. Była zrozpaczona, że jej wysiłki nie przynoszą efektów. Jesienią 1999 r., wraz ze swoim mężem Jerzym, którego poznała dwa lata wcześniej, założyła punkt konsultacyjny dla bezdomnych, ofiarując im nie tylko doraźną pomoc materialną i leczenie, lecz także opiekę duchową. Oboje należeli już wtedy do Kościoła Zielonoświątkowców i od niego otrzymywali duchowe wsparcie dla swej działalności.

Rok reformy

Dla dr Ilony Rosiek-Konieczny istotny był rok 1999. Wtedy stało się coś, co sprawiło, że zajęła się nią prokuratura. Od początku tego roku zaczęto w Polsce wprowadzać reformę służby zdrowia,

Dr Ilona wraz z mężem Jerzym (z prawej) prowadzą hostel dla ponad 30 bezdomnych, funkcjonujący na zasadzie domu rodzinnego

której podstawowym założeniem było to, że „pieniądze wędrują za pacjentem”. Nowe przepisy miały „uszczelnić” system, ująć go w ramy ekonomiczne, m.in. po to, by nie było rozdawnictwa leków. Dlatego każdy, kto nie miał dowodu osobistego, numeru PESEL, znalazł się nagle poza systemem państwowej opieki zdrowotnej. W takiej sytuacji znaleźli się bezdomni. Żadna przychodnia nie mogła ich wtedy przyjąć. Na trudności napotykali też biedni. Z dnia na dzień za wiele lekarstw, dotychczas refundowanych, trzeba było płacić.

Ilona Rosiek-Konieczny starała się pomóc jednym i drugim. Przez cały 1999 r. wypisywała fikcyjne recepty na swojego ojca i matkę, inwalidów wojennych, którym wtedy przysługiwały leki

za darmo. Te lekarstwa przekazywała biednym i bezdomnym. Bez tych medykamentów stan zdrowia jej pacjentów na pewno by się pogorszył, zagrażając nawet ich życiu. Na koniec roku przyszła do gabinetu kontrola. Wykazała nieprawidłowości. Sprawą zajęła się prokuratura. Wracając do tamtych wydarzeń, lekarka mówi, że działała zgodnie ze swym sumieniem, bo była wtedy przekonana, że czyni dobro dla ludzi. Stając przed sądem, nie wypierała się, że wypisywała bezdomnym recepty na inwalidów wojennych czy emerytów.

Przyrzekam uroczyście służyć życiu i zdrowiu ludzkiemu; według najlepszej mojej wiedzy przeciwdziałać cierpieniu i zapobiegać chorobom, a chorym nieść pomoc (...), mając na celu wyłącznie ich dobro (...).

fragm. przysięgi Hipokratesa

należy patrzeć z wielu punktów widzenia. Najpierw w świetle przysięgi Hipokratesa, gdzie jest wyraźnie napisane, że lekarz ma służyć życiu i zdrowiu ludzkiemu, zapobiegać chorobom, a chorym nieść pomoc. Zdaniem mecenasa, ważny jest też Kodeks etyki lekarskiej, w którym jest napisane (art. 2), że największym nakazem etycznym dla lekarza jest dobro chorego, ratowanie jego życia i zdrowia, a pieniądze mają drugorzędne znaczenie.

– W przypadku pani doktor Rosiek chodziło o pieniądze z funduszu zdrowia, który ze swej idei jest przeznaczony dla chorych. Dlatego nie powinno tu być żadnej wątpliwości – dodaje mec. Pabian.

Nieco inaczej na kwestię pieniędzy w tej sprawie patrzy dr Jan Kowalczyk, przewodniczący Okręgowego Sądu Lekarskiego w Krakowie. W rozmowie z „Gościem” powiedział, że środowisko lekarskie w większości uważa, iż lekarka Ilona Rosiek-Konieczny działała słusznie, rozumie jej działanie wynikające ze szlachetnych pobudek, choć nie pochwala, bo gdyby każdy tak działał, to finanse służby zdrowia uległyby katastrofie. Co ciekawe, dr Kowalczyk zwraca uwagę, że instytucje powołane do tego, jak chociażby rzecznik praw pacjenta, nie dbały wówczas o bezdomnych i nie spowodowały instytucjonalnego zapewnienia im dostępu do lekarza i leczenia.

Prokuratura, powołując się na konkretny przepis Kodeksu karnego, chciała, aby dr Rosiek odpowiadała za przestępstwo oszustwa i wyłudzenia. Tymczasem prawnicy wykazują, że nie było na to żadnych dowodów. – Przystępstwo można popełnić tylko z winy umyślnej, z zamiarem bezpośrednim. Tego nie można zrobić „przy okazji” – argumentuje mecenas Pabian i dodaje, że przestępstwo musi mieć tzw. społeczne niebezpieczeństwo czynu. Nie stanowi natomiast przestępstwa czyn zabroniony, którego społeczna szkodliwość jest znikoma, a to odnosi się do czynu pani doktor – wyjaśnia mecenas.

Do argumentów broniących postępowania lekarki należy dołączyć Ustawę o zawodzie lekarza, która mówi, że „lekarz ma obowiązek udzielać pomocy lekarskiej w każdym przypadku, gdy zwłoka w jej udzieleniu mogłaby spowodować niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia”. A przecież do doktor Ilony przychodzili właśnie tacy, którym trzeba było pomóc natychmiast, zaś pozostawienie ich bez koniecznych lekarstw mogło skutkować jednym – pogorszeniem stanu zdrowia.

Kolizja prawa i etyki

Sprawa dr Ilony Rosiek-Konieczny wywołuje również dyskusje na płaszczyźnie etyczno-moralnej. Wielu ludzi, pragnących żyć w zgodzie z nauczaniem Kościoła i swoim sumieniem, szuka jasnej odpowiedzi, gdzie są granice moralnego działania. Zdaniem ks. dr. Bogusława Mielca, pracownika naukowego katedry teologii moralnej Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie, człowiek wierzący ma słuchać władzy, przestrzegać przepisów prawa, ale w konkretnej sytuacji, gdy jest kolizja prawa stanowionego i etyki, musi ryzykować, aby iść za głosem sumienia.

– Przypadek tej lekarki jest przykładem relacji obywatela do pań-

stwa, które nie dba o konkretnych ludzi. To, co robiła, nie było niemoralne, bo ówczesne prawo nie było sprawiedliwe – wyjaśnia. Trzeba pamiętać, że w ocenie moralnej istotna jest również zasada, że to prawo winno służyć człowiekowi, a nie człowiek prawu. I z tego punktu widzenia działanie lekarki jest usprawiedliwione.

Salomonowy werdykt?

19 listopada sąd umorzył sprawę, uznając, że społeczna szkodliwość czynu oskarżonej jest znikoma. Sędziowie wzięli pod uwagę motyw jej działania i chęć pomocy ludziom, wynikającą z autentycznej i szczerzej miłości do nich.

Mecenas Pabian, obrońca oskarżonej, nie jest do końca zadowolony z wyroku, gdyż – jego zdaniem – najwłaściwsze byłoby uniewinnienie.

Nie wiadomo, jak sprawa potoczy się dalej. – Droga jest otwarta i nie będzie żadnej naszej decyzji, dopóki nie uzyskamy uzasadnienia od sądu – wyjaśnia Bogusława Marcinkowska, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Krakowie.

Sprawa pani dr Rosiek-Konieczny w ostry sposób sygnalizuje problem, który – niestety – wielu lekarzy musi w sumieniu rozwiązywać, zwłaszcza pod koniec roku, gdy na leczenie chorych nie ma już pieniędzy w szpitalach i przychodniach: Ratować chorego czy dbać o finanse Narodowego Funduszu Zdrowia? Jedno jest pewne: to nieetyczne, gdy państwo polskie stawia lekarzy przed takim dylematem. ■

– Wypisując fikcyjne recepty, działałam zgodnie z własnym sumieniem, stawiając na pierwszym miejscu dobro moich pacjentów – mówi dr Rosiek-Konieczny



PANORAMA PARAFII pw. MB Nieustającej Pomocy w Skrzypnem

Czym chata bogata

Szkoła znajduje się 600 metrów od kościoła. Ksiądz proboszcz podjeżdża, **zeskakuje z roweru i zabiera uczniów na katechezę do świątyni.** Na lekcji cisza jak makiem zasiał.



ZDJEĆCIA JAN GŁĄBIŃSKI

Kiedyś zatrzymuję się przed szkołą. Proszę jednego z chłopaków o podniesienie papierka. Nauczycielka, która to widziała, nie mogła się nadziwić, że chłopak mnie posłuchał. Młodzieniec wyjawiał jej później, że księdza trzeba słuchać, bo inaczej trafi się na ambonę – śmieje się ks. Edward Cygal. Proboszcz bardzo chwali tutejsze dzieci i młodzież i podkreśla dobrą współpracę ze szkołą.

Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum im. św. Jadwigi Królowej w Skrzypnem będzie obchodzić

w przyszłym roku 100-lecie. – Jesteśmy placówką, w której szczególnie nacisk kładzie się na wychowanie regionalne oraz patriotyczne. Świadczą o tym liczne osiągnięcia w tych dziedzinach, np. nagroda prezydenta Krakowa w Małopolskim Przeglądzie Pieśni Patriotycznej 2008 – mówi Maria Tylka, dyrektor placówki. Od 30 lat przy szkole działa Zespół Regionalny

Utalentowani młodzi górale ze Skrzypnego mają na swoim artystycznym koncercie wiele sukcesów

„Mali Skrzypnianie”, skupiający uczniów i absolwentów. Odnosi wiele sukcesów w konkursach i przeglądach regionalnych. Swoje talenty młodzi rozwijają również w zespole wokально-instrumentalnym „Skrzypnianki”.

Wielkim sukcesem uczniów było zdobycie I miejsca w ogólnopolskim konkursie „Bezpieczeństwo dla wszystkich”. Młodzi górale ze Skrzypnego w nagrodę pojechali do Paryża. – Szkoła współpracuje z parafią oraz lokalnym samorządem, uświetniając występami różne uroczystości kościelne i środowiskowe. Ksiądz proboszcz Edward Cygal wspiera naszą działalność, dofinansowując wyjazdy na koncerty i konkursy – podkreśla Maria Tylka.

Ks. Edward Cygal dodaje, że uczniowie zawsze chętnie przystępują do spowiedzi w każdy pierwszy piątek miesiąca. – Kiedy młodzi wchodzą w dorosłe życie, wiedzą, że trzeba je układać tylko z Bogiem – mówi ks. proboszcz, wspominając jednego z parafian, który wrócił niedawno z Irlandii. Jedną z pierwszych rzeczy, jakie uczynił, była spowiedź.

Jan Głąbiński

Zdaniem proboszcza



– Wspólnota parafialna w Skrzypnem liczy 950 wiernych. Z wizytą duszpasterską

każdego roku odwiedzam 230 rodzin. Podkreślę bardzo dobrą współpracę z mieszkańcami wioski i szkołą. To jedna z niewielu miejscowości na Podhalu nieodkryta jeszcze przez turystów. Co roku przez wioskę przechodzi pielgrzymka uczniów z gimnazjum w Czerwiennem. Czestują ich zawsze – jak to w przysłowiu – „czym chata bogata”.

Mieszkańcy w codziennej pracy wykorzystują swoje talenty do budowania np. domów drewnianych, tak popularnych nie tylko w południowym regionie naszego kraju. Cieszę się z ich zaradności. Dzięki niej na naszym cmentarzu powstała piękna, góralska kaplica. Przy jej budowie parafianie o wszystko zadbali, ja podpisywałem tylko odpowiednie dokumenty. Inwestycję wspomogli swoją ofiarnością również mieszkańcy Skrzypnego, tworzący Koło nr 69 Związku Podhalan w Chicago.

Ks. Edward Cygal

Proboszczem parafii w Skrzypnem jest od 1984 r. Wcześniej pracował m.in. w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu.



Parafianie modlą się za wstawiennictwem św. Maksymiliana Kolbego i św. Stanisława Biskupa

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:
7.30, 9.00, 10.30.
RORATY: 7.00